

opusdei.org

KSIAŻKA: Światłość świata

Ukazał się po polsku wywiad-
rzeka z Benedyktem XVI:
„Światło świata. Papież, Kościół,
znaki czasu”.

13-01-2011

**Książka jest zapisem rozmowy,
którą z papieżem przeprowadził
niemiecki dziennikarz i pisarz
Peter Seewald. Jego zdaniem
książka jest dramatycznym apelem
do Kościoła, świata i do każdego z
nas: „Nie możemy dalej
postępować tak, jak dotychczas”.**

Benedykt XVI odpowiada w sposób osobisty, bezpośrednio na najistotniejsze pytania dotyczące Boga, Kościoła i świata. W rozmowie nie ma tematów tabu. Papież nie uchyla się od odpowiedzi na pytania dotyczące skandali związanych z molestowaniem nieletnich przez osoby duchowne, ludzkiej seksualności, zaniedbań, błędów i grzechów Kościoła, kryzysu wiary i społeczeństwa, światowego kryzysu finansowego.

„Ludzkość stoi w punkcie zwrotnym. To jest czas na opamiętanie się. Czas na zmianę, czas do odwrotu” – pisze we wstępie Seewald i przytacza słowa papieża: „Jest wiele problemów, które muszą zostać rozwiązane, które nie zostaną jednak rozwiązane, jeżeli Bóg nie stanie w centrum i nie będzie na nowo widoczny w świecie”.

Książka odsłania osobowość Benedykta XVI – „prostego, skromnego pracownika Winnicy Pańskiej”. Nie jest on żadnym księciem Kościoła, lecz sługą Kościoła, „brygadzystą”, który nie był stworzony do bycia pierwszym i odpowiedzialnym za całość, na którego spadła „gilotyna” wyboru na papieża. „Zawsze jestem w rękach Pana i muszę liczyć się również z rzeczami, których nie chcę” – wyznaje i dzieli się refleksją: „Obok wielkich, muszą być i mali papieże, których Pan daje”.

Pytany: Czy Jan Paweł II widział w nim swojego następcę?

Odpowiedział, że nie wie. I wspomina, że kiedy po ukończeniu 75. roku życia, zgodnie wymogami prawa kanonicznego, chciał wręczyć papieżowi list z prośbą o przejście na emeryturę, Jan Paweł II powiedział: „Ksiądz kardynał nie potrzebuje w ogóle nic pisać, gdyż chcę mieć

eminencję do końca”. Współpracę z Papieżem-Polakiem, którego czuje się dłużnikiem, uważa za „dar” podkreślając, że zawsze mu pomagała przyjaźń i głębokie z nim porozumienie.

Papież Ratzinger nie lubi porównań ze swoim poprzednikiem, który dzięki swojej postawie, głosowi i gestykulacji podbijał rzesze ludzi i skupiał uwagę światowych mediów.

„Po prostu powiedziałem sobie: Jestem tym kim jestem. Nie próbuję być innym. Co mogę dać innym – daję, a czego nie mogę dać, nie próbuję dawać. Nie próbuję robić z siebie czegoś, czym nie jestem. Zostałem wybrany – za to są również winni kardynałowie – robię to, co mogę” – powiedział.

Pytany, czy po wyborze na Stolicę Piotrową jego wiara się zmieniła odpowiada: „Mistykiem nie jestem. Ale słuszne jest to, że jako papież

mam dużo więcej okazji do modlitwy i do poświęcenia się Bogu. Widzę, że wszystko, co powinienem robić, to coś, czego sam nie potrafię. Już dzięki temu jestem, że tak powiem zmuszony, oddać się Panu w jego ręce i powiedzieć: „Czyń, jeśli taka Twoja wola!” W tam znaczeniu modlitwa i kontakt z Bogiem są teraz bardziej konieczne i jeszcze bardziej naturalne i zrozumiałe niż przedtem.”

Jednym z leitmotiwów nauczania kard. Ratziningera – którą kontynuuje jako papież – jest kwestia relacji wiary i rozumu. Papież podkreśla, że „sam Jezus uczynił wiarę całkowicie zrozumiałą”. Zrobił to przedstawiając ją jako kontynuację Starego Testamentu, jako „wiarę w Boga, który jest stwórcy i Panem historii, o którym ta historia daje świadectwo i o którym mówi akt stworzenia”. Wskazuje na racjonalność Starego

Testamentu, która należy do podwalin wiary. Benedykt XVI przypomina, że Bóg dał nam prawo, którego uniwersalność oparta jest na rozumie. „Wielkim zadaniem Kościoła pozostaje połączenie wiary i rozumu, połączenie tego co wymyka się poznaniu z jednoczesną racjonalną odpowiedzialnością. Gdyż ta, dana jest nam przez Boga. Jest tym, co wyróżnia ludzi” – mówi papież.

Benedykt XVI w rozmowie wiele miejsca poświęca innemu z najważniejszych wątków swojego nauczania – „dyktaturze relatywizmu”. W tak zatytułowanym rozdziale mówi o nowej „świeckiej religii” głoszącej tzw. tolerancję negatywną, która żąda m.in. zdjęcia krzyży w budynkach publicznych. „W istocie doświadczamy braku tolerancji, to znaczy, stanowiska zakładającego, że religia, że wiara chrześcijańska nie powinna się już

wrażać w sposób widzialny. Jeśli na przykład w imię niedyskryminacji chce się Kościół katolicki zmusić, aby zmienił swoje stanowisko wobec homoseksualizmu, czy święcenia kobiet, to znaczy, że nie powinien on nadal żyć zgodnie ze swoją tożsamością, i wtedy abstrakcyjna religia negacji staje się tyrańską normą, zgodnie z którą każdy musi postępować” – przestrzega papież i dodaje, że w rzeczywistości „nowa religia” coraz bardziej rości sobie nietolerancyjne pretensje do tego, aby być ogólnie obowiązującą, jako jedyna rozsądna i wszystko wiedząca.

Benedykt XVI z mocą podkreśla, że Kościół potrzebuje „organu jedności” i jest nim papieństwo, zarządzane nie na sposób dyktatorski, lecz jako „wewnętrzna wspólnota wiary”. „Papież nie ma tej władzy, by coś wymusić. Jego `siła` polega na przekonywaniu ludzi by pojęli –

jesteśmy razem” – mówi i podkreśla, że papież ma zadanie, którego sam sobie nie postawił. Przestrzega przed siłami odśrodkowymi w Kościele, tendencjami do budowania Kościołów narodowych. Zdaniem Benedykta XVI właśnie dziś, w zglobalizowanym społeczeństwie istnieje konieczność powstania światowej wspólnoty oraz „staje się jasne, że Kościół nie rozrasta się przez to, że się narodowo zamyka, separuje i posiada jedyną wyłączność, tylko Kościół potrzebuje jedności, czegoś takiego jak prymat”.

Na pewno po wstrząsie, jakim były przypadki molestowania seksualnego przez ludzi Kościoła i wywołanym tym zamęcie Benedykt XVI pragnie od swojego Kościoła gruntownego oczyszczenia. „Robi się mrocznie, widząc, jaki biedny jest Kościół i jak bardzo jego członkowie zawodzą jako następcy Chrystusa. Musimy w naszym upokorzeniu

doświadczyć prawdziwej pokory. Inną sprawą jest to, że On mimo wszystko nie opuszcza ich, mimo ludzkiej słabości jest z nimi i budzi w nich świętych i jest obecny przez nich” – mówi papież.

Zapytany: Czy wobec przypadków molestowania seksualnego nieletnich, które obciążły jego pontyfikat myślał o ustąpieniu, papież odpowiedział: „Jeśli zagrożenie jest duże, nie wolno od niego uciekać. Dlatego na pewno nie jest to moment, aby ustąpić.

Szczególnie w tej chwili należy przetrzymać tą trudną sytuację. To jest mój punkt widzenia. Wycofać można się w spokojnej chwili, albo jeśli po prostu już dłużej się nie może. Ale nie można w chwili zagrożenia uciekać i mówić, aby ktoś inny przejął obowiązki”.

Benedykt XVI mówiąc o złu w Kościele podkreśla, że będzie ono

zawsze należeć do tajemnicy Kościoła. „Jeśli spojrzymy, co zrobili ludzie w Kościele, to już jest to dowód, że On trzyma Kościół i go założył. Jeżeliby wszystko zależało od ludzi to dawno, już by upadł” – stwierdza Ojciec Święty.

W rozdziale poświęconym zagranicznym podróżom apostołskim Benedykt XVI porusza temat zapobiegania chorobie AIDS w tym kwestię używania prezerwatyw. Seewald pytając o pielgrzymkę Benedykta XVI do Afryki w marcu 2009 r., odniósł się do słów Ojca Świętego, który w kontekście problemu AIDS, powiedział, że „dystrybucja prezerwatyw nie rozwiąże, lecz pomnoży problemy” związane z epidemią tej choroby. Papieskie stanowisko w tej sprawie wywołało falę krytyki. Krytycy – w tym niektóre kręgi Kościoła – argumentowali, że szaleństwem jest

zakazywanie ludziom zagrożonym HIV używania prezerwatyw.

Benedykt XVI z ubolewaniem mówi, że podróż do Afryki została publiczystycznie sprowadzona do pytania: Dlaczego Kościół w sprawie AIDS zajmuje nierealistyczne i nieskuteczne stanowisko? „W związku z tym poczułem się rzeczywiście wezwany do odpowiedzi, ponieważ Kościół czyni znacznie więcej niż inni. I tak twierdzą w dalszym ciągu. Kościół jest jedyną instytucją, która jest bardzo blisko i bardzo konkretnie z tymi ludźmi – zapobiegawczo, wychowawczo, służąc pomocą i radą oraz towarzysząc im” – mówi papież. Benedykt XVI zastrzega, że nie zajął zasadniczego stanowiska w sprawie prezerwatyw, co potem stało się wielkim zgorszeniem, tylko powiedział, że nie można rozwiązać tego problemu przez rozdawanie prezerwatyw. „Musi wydarzyć się o

wiele więcej. Musimy być bliżej ludzi, prowadzić ich, pomagać im i wszystko to czynić zarówno przed, jak i po zachorowaniu” – zaznacza papież.

Benedykt XVI nawiązuje do rozwiniętej przez świeckich działaczy zajmujących się w Afryce chorymi na AIDS, tzw. teorii ABC, gdzie „A” to abstynencja (ang. abstinence), „B” – wierność (ang. be faithful) i na końcu dopiero „C” to prezerwatywy (ang. condom). Przy czym prezerwatywa jest traktowana jako wyjście ostateczne, „gdy nie można już uciec się do pozostałych dwóch punktów”. Papież podkreśla, że „samo zafiksowanie na prezerwatywach oznacza banalizację seksualności”.

Zwraca uwagę, że „wiele osób nie widzi już w płciowości wyrazu swojej miłości, lecz jedynie swego rodzaju narkotyku, który zażywa się samemu”.

„Dlatego również walka z banalizacją płciowości jest częścią ogromnego wysiłku, aby seksualność była pozytywnie oceniana i mogła wywierać swój korzystny wpływ na istotę ludzką jako całość” – mówi papież i w tym kontekście stwierdza warunkowo: „Mogą występować pojedyncze usprawiedliwione przypadki, na przykład kiedy prezerwatywy używa męska prostytutka i może to stanowić pierwszy krok w kierunku moralizacji, pierwszy odruch odpowiedzialności, by rozwinąć nową świadomość faktu, że nie wszystko wolno i że nie można robić wszystkiego, na co ma się ochotę” – mówi Benedykt XVI i zastrzega: „Nie jest to jednak prawdziwy sposób pokonania zakażenia HIV. Naprawdę konieczna jest humanizacja seksualności”. Pytany dalej: Czy to oznacza więc, że Kościół katolicki nie jest już zasadniczo przeciwny używaniu prezerwatyw?” Benedykt

XVI odpowiada: „Kościół nie postrzega prezerwatywy jako rzeczywistego i moralnego rozwiązania. W jednym czy drugim przypadku chodzi o zmniejszenie ryzyka zakażenia, jednakże jako pierwszy krok na drodze do inaczej przeżywanej, bardziej ludzkiej płciowości”.

Papież odnosi się także do krytyki jego decyzji o zniesieniu ekskomuniki wobec czterech biskupów Bractwa św. Piusa X. Podkreśla, że na ten temat nie tylko media ale i poważni teologowie wypowiedzieli wiele nedorzeczności. Przypomina, że ekskomunika została nałożona za wyświęcenie biskupów bez zgody papieża, a nie z tego powodu, że biskupi ze zgromadzenia założonego przez arcybiskupa Marcela Lefebvre'a nie zgadzają się z nauczaniem II Soboru Watykańskiego II. Benedykt XVI

wyjaśnia, zniósł ją po tym, jak otrzymał od biskupów zapewnienie, że uznają oni papieski prymat, nawet, gdy nie we wszystkich punktach zgadzają się z papieżem.

Ze zniesieniem ekskomuniki wiąże się tzw. „przypadek Williamsona” (tytuł jednego z podrozdziałów), biskupa-lefebrysty negującego Holokaust. Benedykt XVI wyznaje, że zdejmując ekskomunikę z niego i trzech innych biskupów z Bractwa św. Piusa X nie wiedział o tym, że bp Williamson jest negacjonistą. „Gdybym wiedział, nie zrobiłbym tego” – stwierdził papież.

Papież Ratzinger wskazuje na potrzebę „szczególnych wysp, gdzie żyje i promieniuje wiara w Boga i prostota wewnętrzna; oaz, arek przymierza, do których człowiek zawsze mógłby uciec”. „Schronami są przestrzenie Liturgii. Również w wspólnotach i ruchach, w parafiach,

w sprawowaniu sakramentów, w ćwiczeniu pobożności, na pielgrzymkach itd. Kościół próbuje dawać siły obronne i rozwijać schrony, w których będzie widać – w przeciwieństwie do dookolnego zepsucia – ponownie piękno świata i powiew życia” – mówi Benedykt XVI.

83-letni Benedykt XVI podkreśla, że zachował dziecięcą wiarę. Zapewnia, że wierzy tak samo jak wierzył w dzieciństwie, tylko w międzyczasie na ten temat wiele przemyślał. Na końcu te przemyślenia umocniły jego pierwotną wiarę. „Najprostsze jest prawdziwe i prawdziwe jest proste” – zapewnia papież. W tym kontekście zwraca uwagę na arogancję intelektu, kiedy mówimy: „To jest sprzeczne, bezsensowne samo w sobie, tylko dlatego jest nie możliwe”. „ Nie jest naszą sprawą decydować o tym, ile możliwości niesie z sobą kosmos i ile się w nim i ponad nim mieści. Poprzez orędzie Chrystusa i

Kościół przemawia do nas wiarygodnie wiedza o Bogu. Bóg chciałby wstąpić w ten świat. Bóg chciałby, żebyśmy nie doświadczali Jego tylko poprzez fizykę i matematykę. Chciałby się nam pokazać. I wtedy mógłby również działać, o czym jest mowa w Ewangeliach. Tak mógłby On również w zmartwychwstaniu stworzyć nowy wymiar egzystencji; mógłby przez biosferę i noosferę, jak powiedział Teilhard de Chardin, właśnie stworzyć jeszcze jedną sferę, w której ludzie i Bóg stanowili by jedność” – mówi papież.

Benedykt XVI wyznaje, że jedną z trudności w sprawowaniu urzędu są decyzje personalne. „Są to trudne rozstrzygnięcia, bo nikt nie może zajrzeć w serce drugiego człowieka i każdy jest narażony na rozczarowania. I dlatego jestem tutaj ostrożny, lękliwy i dopiero po wielu

różnorodnych konsultacjach podejmuję decyzję” – mówi.

Benedykt XVI z rozbijającą szczerością mówi o swojej kondycji fizycznej. Nie korzysta z ofiarowanego mu kiedyś przez osobistego lekarza Renato Buzzonettiego roweru treningowego. „Nie podchodzę do niego i Bogu dzięki, w tym momencie nie potrzebuję go” – wyznaje papież, który – „podobnie jak Winston Churchill” – nie uprawia sportu.

Papież odpoczywa m.in. podczas posiłków w gronie najbliższych współpracowników: dwóch sekretarzy i czterech kobiet prowadzących papieskie gospodarstwo domowe ze wspólnoty „Memores Domini”. Śledzi codzienne wiadomości, niekiedy ogląda filmy na DVD. Z filmów szczególnie ceni sobie serial „Don Camillo i Peppone”. „Papieska rodzina” razem świętuje

kościelne uroczystości i obchodzi imieniny. Benedykt XVI nie czuje się odgradzonym od rzeczywistości więźniem Watykanu, choć czasami miałby ochotę odwiedzić przyjaciół, albo po prostu zostać w domu, jak robił to, kiedy mieszkał w Pentling.

Papież wspomina m.in. o «camauro», zimowym nakryciu głowy z czerwonego atłasu obszytego gronostajem, które kiedyś wzbudziło wiele spekulacji. „Nosilem go tylko raz. Było po prostu zimno, a ja mam wrażliwą głowę. Powiedziałem wtedy, jeśli już mamy camauro to nałożmy go. Ale była to naprawdę tylko próba ochrony przed zimnem. Od tego czasu nie założyłem go więcej. Mówię to, żeby nie było nadinterpretacji” – powiedział.

Prywatna pracownia papieża nie zmieniła się od dziesiątków lat. Jest w niej biurko z 1954 r., biblioteka, a każdy kąt „ma w niej swoją historię”.

Na rękę nosi zegarek po siostrze Marii marki „Junghans” z lat 70-tych XX w.

Papież otrzymuje wiele prywatnych listów od prostych ludzi, w których zapewniają go: „Modlimy się za Ciebie, nie bój się, kochamy Cię”. Dostaje także prezenty, w tym pieniądze, „dzięki którym może pomagać innym”.

Benedykt XVI broni się przed nadmiernym aktywizmem. „Nie być aktywnym! Jest tak wiele do zrobienia, że można by nieprzerwanie coś robić. A takie rozumienie jest fałszywe. Nie być aktywnym oznacza, rozmyślanie, ostrożność, głębokie spojrzenie, czas wewnętrznych rozważań, postrzeganie Boga i obcowanie z nim” – wyznaje.

W ostatnim rozdziale książki „O rzeczach ostatecznych” mówiąc o pełnej tajemnicy Księdze Apokalipsy

św. Jana Apostoła i ponownym przyjsciu Chrystusa papież stwierdza: „Nie możemy ustalić, kiedy skończy się świat. Sam Chrystus mówi, że nie wie tego nikt, nawet Syn. Musimy jednak zawsze – by ta rzecz – wyczekiwać Jego przyścia, a nade wszystko mieć pewność, że w cierpieniach jest On nam bliski. Jednocześnie powinniśmy wiedzieć, że On ocenia nasze uczynki”.

Niemiecki dziennikarz przeprowadził rozmowę z papieżem w Castel Gandolfo w dniach: od poniedziałku do piątku ostatniego tygodnia lipca br. rozmawiając godzinę dziennie. Seewald zastrzega, że w trakcie rozmowy nie mógł zadać wszystkich pytań, które chciał, wiele z nich nie mogło być pogłębionych. „Jeśli się mu przysłuchuje i siedzi obok niego, wtedy odczuwa się nie tylko precyzję jego myślenia i nadzieję, która przychodzi z wiary,

lecz staje się widoczny w szczególny sposób blask światła świata, oblicza Jezusa Chrystusa, który chce spotkać każdego człowieka i nikogo nie wykluczyć” – pisze Seewald.

Książkę otwiera cytat z Psalmu 53, 3-5: „Bóg spogląda z nieba na synów ludzkich, badając, czy jest wśród nich rozumny, który by szukał Boga....jak gdyby chleb jedli, którzy nie wzywają Boga?”.

Ponad 250 stronicowy tom został podzielony na trzy części: „Znaki czasu”, „Pontyfikat”, „Dokąd idziemy?” a w ich ramach zawarto 18 rozdziałów. Każdy z nich opatrzony został tytułem, m.in. „Papież nie spadają z nieba”, „Globalna katastrofa”, „W butach rybaka”, „Kościół, wiara i społeczeństwo”, „O sprawach ostatecznych”. Na zakończenie dołączono fragmenty papieskich dokumentów i wypowiedzi: Listu pasterskiego do

katolików Irlandii z 2010 r., wykładu w Ratyzbonie z 2006 r. i rozmowy z dziennikarzami podczas podróży apostolskiej do Kamerunu i Angoli. Całość zamyka biografia Josepha Ratzingera oraz krótka kronika pontyfikatu Benedykta XVI.

Peter Seelwald (ur. 1954), był redaktorem i publicystą w niemieckich tygodnikach „Der Spiegel”, „Stern” oraz w magazynie dziennika „Süddeutsche Zeitung”. Obecnie jest niezależnym publicystą, mieszka w Monachium. Jest autorem kilku książek o kardynale Josephie Ratzingerze, m.in. wywiadu-rzeki „Sól ziemi” – na temat chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego u progu XXI wieku oraz „Bóg i świat”. Książki te stały się bestsellerami na całym świecie, a po polsku ukazały się w roku 2005 nakładem wydawnictwa Znak, które będzie również wydawcą „Światło świata. Papież, Kościół, znaki czasu”,

która ukaże się w styczniu-lutym
2011 r.

tom (KAI)/ms

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/ksiazka-swiatosc-swiata/](https://opusdei.org/pl-pl/article/ksiazka-swiatosc-swiata/)
(14-03-2026)